

Sytuacja w kraju powoli staje się bezalternatywna

11 listopada 2016

Sytuacja w kraju powoli staje się bezalternatywna. Rządzący i rządowni wchodzi miarowym krokiem w chochoły taniec, co z niego wynika – wszyscy wiemy. Jeżeli dochodzi już do tego, że w amerykańskiej mainstreamowej telewizji, jeden z najbardziej znanych celebrytów-reporterów (bo trudno tego pana nazwać dziennikarzem) dopuszcza się straszenia amerykańskich wyborców na dzień przed głosowaniem utratą demokracji przez wybór niewłaściwego człowieka – jako analogię wyboru pana Trumpa do sytuacji w Polsce – to znaczy, że jest ekstremalnie źle. Puściły wszystkie zawory bezpieczeństwa – za granicą mamy łatkę ksenofobów, wrogów nieszczęśliwych imigrantów, depreczających demokrację i zmuszających własne kobiety do rodzenia „zdeformowanych płodów” (to jest cytata z pewnego wiodącego polityka). Kreowanie sytuacji wokół Polski jest szokujące i postępuje.

Przecież tylko małe dziecko uwierzy w to, że to się dzieje spontanicznie. Mamy do czynienia ze sterowanym zabiegiem PR-owo – propagandowym, mającym na celu trwałe popsucie naszego wizerunku, który i tak nigdy nie należał do wiodących, jednak przynajmniej na płaszczyźnie wizerunkowej byliśmy „po pozytywnej stronie mocy”, a przynajmniej tak nas przedstawiała zachodnia propaganda. To, co się dzieje już dzisiaj to pełna dewastacja wizerunku i masakra, niestety nie bez istotnego wpływu ze strony pewnych czynników z Polski. Nie można dzisiaj udawać, że nasz kraj nie jest areną, czy raczej strefą wpływów zagranicznych mocarstw. Będziemy płacić cenę za fikcję uniezależnienia się, jaką właśnie przeżywają rządzący i duża grupa ich zwolenników. Jeżeli jednak komuś się wydaje, że wielki kapitał odpuści sobie tanią montownię u bram Europy właściwej, w którą zainwestował bardzo duże pieniądze, ten jest niebezpiecznym fantastą.

Jeżeli w kraju straciliśmy już ponad rok na jałowy spór o Trybunał Konstytucyjny i jest faktem, że rządzący doprowadzili do rozmydlenia jego kompetencji, żeby nie przeszkadzał im w przeprowadzaniu pełzającej zmiany systemowo-ustrojowej, której przeprowadzenia się podjęli – to co będzie dalej? Akcja powoduje reakcję, to bardziej działa w polityce, niż w fizyce, gdzie np. tarcie powoduje wytracenie pędu i energia jak to mówiła nauczycielka piszącego te słowa „pójdzie w ciepło”. W polityce tak nie ma, energia się gromadzi – a nie ma niczego bardziej niebezpiecznego, niż energia negatywna ładująca społeczeństwo przez dłuższy czas. Nigdy nie wiadomo w jaki sposób znajdzie ujście. Oczywiście chodzi o radykalizację społeczeństwa, tego przekleństwa nie unikniemy – ludzie będą sobie skakali do gardeł, czego preludium już mieliśmy na Krakowskim Przedmieściu, można było nawet w telewizji zobaczyć.

Opozycja zaczyna mnożyć się przez podział. W przeważającej części banda skretyniałych idiotów (terminy medyczne), nie zdająca sobie sprawy z tego, w jakich procesach stają się przedmiotami i to na własne życzenie. Po prostu nie można udawać, że nie zna się naszej ordynacji wyborczej, w tym sposobu rozdziału głosów na poszczególne mandaty. Tego nie da się oszukać, chyba że zmanipuluje się okręgi wyborcze – wycinając je w kształty jak ameby lub inne, dowolnie skomplikowane ale podchodzące pod daną opcję w danym rejonie. Jeżeli się nie porozumieją w ciągu roku, to się nie porozumieją już nigdy, zostaną rozjechani przez walec historii, rządzący będą się z nich śmiać. Nie będą musieli nawet ich uwzględniać w dyskusji, metoda na ignorowanie stanie się, o ile już się nie stała, bo przecież pan prezes – wiadomo który, od dłuższego czasu, niektórych polityków innych opcji po prostu ignorował w zupełności lub jako formy polityczne. To teraz będzie dotyczyło całych marek politycznych, które po prostu będą wygaszane. Nie ma znaczenia, która pierwsza zgaśnie, a która zostanie, ponieważ zwycięży i tak obecna władza. Bez zjednoczenia opozycji, nie ma mowy o odebraniu

władzy rządzącej prawicy. Przy czym proszę pamiętać, że mówimy o bardzo inteligentnych graczach, którzy nie będą stać w oczekiwaniu, aż się ich okrzyki. Władza jak będzie potrzeba to dokona nawet rebrandingu i parazytowania z kimkolwiek, np. ludowcami w ramach tworzenia jednego wielkiego obozu zjednoczenia narodowego – zwał, jak zwał, to kwestia wtórna. Na pewno jednak, oni zrobią bardzo wiele żeby władzy raz zdobytej nie oddać nigdy, a na pewno jak najpóźniej.

Nawet kalendarz nas nie uratuje, albowiem nowi następcy przebijają nóżkami, żeby wejść w buty liderów! Tego w obecnej opozycji nie ma, są za to ludzie żyjący minioną chwałą, prowadzący partie polityczne w sposób daleki od sposobu na poszukiwanie konsensusu, nawet wewnętrznego, nie mówiąc o porozumieniu z innymi opozycjonistami. Mnożenie przez podział – nie ma żadnego sensu, herbata nie staje się słodsza, od jej mieszania! Jak również nie staje się słodsza, jeżeli postawimy obok niej kwasek cytrynowy! Jakby ktoś nie zrozumiał – żadna partia nie stanie się bliższa wyborcom, jeżeli będzie pokazywać inne jako gorsze. Ponieważ dzisiaj ludzie już tego nie oczekują, polityka epoki pana Tuska już się skończyła. Dzisiaj liczy się realna kasa lub prawdziwe emocje. Władza to wie i kasę już dała, a emocji przy niej to nam nigdy, naprawdę przenigdy nie zabraknie.

Właśnie dlatego sytuacja w kraju powoli staje się bezalternatywna, opozycja nie jest zdolna nawet zbliżyć się do zagrożenia rządzącym, a jej bezwład tylko umacnia rządzących, z których ci nieco mniej cyniczni, mniej zakażeni hipokryzją – mogą nawet mieć pełne przekonanie, że czynią dobrze dla państwa i sytuacja się poprawia.

Co może być alternatywą dla stada owiec pędzących w stronę urwiska? Jeżeli wszystkie są przekonane, że biegną w dobrym kierunku?

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl